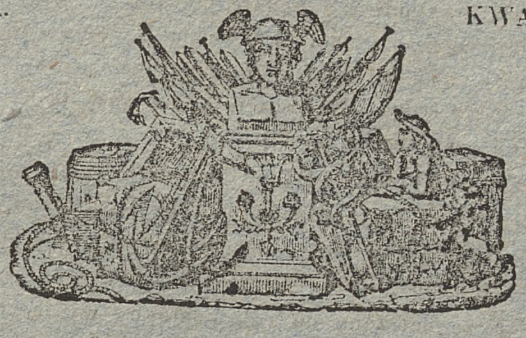
TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI.
Ora et Labora.

KWARTAŁ CZWARTY.
Medium tenuere beati.

Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można *półrocznie* lub *całorocznie*: w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rol. Tech. przy ulicy Rynek Nowego Miasta Nro 311. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.



N[ro] 48.

NIEDZIELA
Dnia 26 Listopada
1837.

Oświadczenie Redaktora Tygodnika.

Z Nrem 52 kończy się trzeci roczny zakres i prenumerata tego pisma. — Tygodnik będzie wychodził w dotychczasowej formie i objętości w roku następnym.

Wielu z Szanownych Prenumeratorów objawiło mi wprawdzie życzenie: bym podwoił objętość tego pisma, lub je wydawał w dotychczasowej, ale dwa razy na tydzień. — Życzenie takowe prawdziwie przechodzi moje oczekiwania, i do tem większego usiłowania zachęca.

Jednakże nie jestem w stanie przychylić się do niego; najprzód, ponieważ zbyt ścieśniony czasu zakres, trudnem czyni wydawanie pisma, co do doboru przedmiotów, dokładnego ich oddania i punktualnego wychodzenia; powtóre, ponieważ nie jestem pewnym: czyli większa część PP. Prenumeratorów podziela powyższe życzenie: a od narzucania mej pracy, jestem bardzo daleki. Nakoniec potrzecie, ponieważ podwojenie objętości, pociągnęłoby za sobą podwojenie ceny. — Podwyższenie zaś takowej, z jednej strony możeby nie odpowiedziało życzeniu PP. Gospodarzy, zaprzestających na dotychczasowym Tygodnika zakresie i cenie; a z drugiej, poniekąd nie dozwala mi go wzgląd na tych prenumeratorów, którzy z wyższego polecenia pismo to trzymają.

Z tem wszystkiem, aby tem prędzej rozwinąć Prospekt, Tygodnikowi w Nrze 48 (stron. 378) z roku zeszłego zakreślony; a przytem różne życzenia i położenia pogodzić, wydawać będę i w następnych latach, podobnie jak w bieżącym roku, obok Tygodnika, KALENDARZ ROLNICZO-GOSPODARSKI, w którym mieścić się będzie także część przedmiotów, rzeczonym Prospektem objętych.

Pismo więc to, lubo niejako z Tygodnikiem związané, nie będzie przecież tak ściśle z nim połączone: by oddzielnie nabytem być nie mogło; ni też, by prenumerujący Tygo-

dnik, niezbędnie i Kalendarz musieli posiadać. — W ogólności, TYGODNIK poświęcony zosta-
nie, że tak powiem, wyższemu, KALENDARZ ROLNICZY, niższemu gospodarstwu wiej-
skiemu, czyli udoskonaleniu zwyczajniejszych jego zatrudnień. (a)

Prenumerata na TYGODNIK przyjmowaną będzie jak w roku zeszłym: półrocznie i całoro-
cznie: w Warszawie w Redakcyi tego pisma w Rynku Nowego Miasta pod Nrem 310 i 311;
półrocznie zł. 12, całorocznie zł. 24; z obowiązkiem przesyłania bezpłatnie pojedynczych
Nrów do mieszkań PP. Prenumeratrrów. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Poczto-
wych: półrocznie zł. 15, całorocznie zł. 30.

KALENDARZ ROLNICZO-GOSPODARSKI wychodzić będzie, już nie miesięcznie, ale w
kwartalnych poszytach, z 6 arkuszy złożonych. Do ostatniego dodanemi zostaną przedmio-
ty, Kalendarzom właściwe. Prenumerata przyjmuje się rocznie i wynosi w Warszawie w Reda-
kcyi Tygodnika zł. 9; na prowincyi, na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, zł. 10.

Namienić wypada: iż będąc zaopatrzony na rok następny w znaczną liczbę pism czasowych
zagranicznych, zakładam sobie tem dokładniej obeznawać Sz. Czytelników z nowemi odkrycia-
mi i doświadczeniami. — Mając zaś zapewnioną korrespondencyą z krajowemi Ziemianami, i przy-
rzeczone ułatwienie środków zasięgania Wiadomości Krajowych, starać się będę wykrywać
wzorowe krajowe gospodarstwa, aby nie zawsze takowe wzory czerpać z za-granicy; już
przez to samo, mniej do naśladowania zachęcające; ale raczej: aby krajowemi przykładami, krajo-
wej gospodarki zbijać nałogi i przesądy.

W końcu i to jeszcze dodać muszę, iż przedsięwziąłem potrzebne środki: aby w następnych la-
tach druk Tygodnika i Kalendarza był staranniejszy i papier jednostajniejszy; czego w upłynionym
roku, mimo największej usilności, osiągnąć nie mogłem. (b)

Z powodu małej liczby pozostałych exemplarzy Tygodnika z roku pierwszego (1835) i drugie-
go (1836), takowe usuwają się z handlu księgarskiego, i tylko w REDAKCYI i na URZĘDACH
i STACYACH POCZTOWYCH być mogą nabywane. Cena pojedynczych exemplarzy po zł. 24.
Nabywający w REDAKCYI 3-letni tego pisma komplet i prenumerujący zarazem na rok 4ty, za-
płaci tylko 84 zł. — Ale powtarzam zniżenie takowe ceny, tylko w REDAKCYI będzie miało
miejsce.

N. Kurowski.

(a) Pierwsze Nra Kalendarza na rok 1839 zawierać będą artykuł: O łąkach i pastwiskach, o których by-
ła wzmianka w Kalendarzu na rok 1838. Ta wiadomość niech służy za tymczasową odpowiedź Sz. Pre-
numeratorowi nadesłanych mi 5 uwag; obszerniejszą zaś, raczy odebrać później z Urzędu Pocztowego w
Biały, pod powyższym adressem, poste restante. *Red.*

(b) Nic tyle nie przekonywa o niskim jeszcze stanie naszych papierniów, jak ta niejednostajność ich produktu.
Niktby pewnie nie sądził: by papier począwszy od Nru 37 Tygodnika do 47 pochodził z jednej fabryki,
po jednej był cenie, i za jeden i ten sam gatunek odstawiony; a przecież tak jest w rzeczy samej. *Red.*

Budownictwo.

Wydoskonalony sposób pokrywania dachów płaskich.

(Dokończenie.)

Powziąwszy wiadomość od Pana Vohl, Professora chemii: że mięszanina z niegaszonego wapną i smoły, po wyschnięciu, tworzy massę bardzo twardą, użyłem jej do zrobienia powłoki na dach, o którym teraz mowa.

Tym końcem, stosownie do udzielonej mi rady przez P. Vohl, zrobiłem na zimno rzeczoną mięszaninę, biorąc równe części na miarę wapna niegaszonego, dobrze sproszkowanego, i smoły. Celem dokładnego połączenia ich z sobą, dodawano wapna do smoły w małej na rza ilości i należycie mięszano. Utworzona massa o tyle jedynie była płynną, iż za pomocą pędzla ostrego, można ją było dokładnie rozpostrzedź.

Tą więc massą pociągnioną została nie tylko ta część dachu, która podług metody P. Dorna już była ukończona, lecz i ta, na której jeszcze nie było smoły. Wkrótce utworzyła się tu powłoka gładka, połyskowna, twarda i tak dychtowna, iż najmniejszej wilgoci nie przepuszcza.

Namienić muszę, iż dla doświadczenia, polałem tą mięszaniną niektóre miejsca, nie rozciągając jej pędzlem, jak to poprzednio ze smołą robiłem; ale od razu spostrzegłem niedokładność takowego postępowania; powierzchnia bowiem była nierówna, szorstka, a wapno nierozpuszczone, w małych grudkach sterczało. Przeciwnie zaś, przez działanie pędzla, rozpuściło się na najdrobniejsze części, i połączone ściśle ze smołą, tworzyło, jak powiadam, najjednostajniejszą powierzchnię.

Wypadek tego doświadczenia, ze wszech miar jest pomyślny; nie tylko bowiem najzupełniej celowi odpowiada, ale nadto zmniejsza o wiele koszta. Na powleczenie tą massą mego dachu, 14½ prętów kwadratowyh obejmującego, wyszła 1 beczka smoły i 12 stóp sześciennych wapna niegaszonego.

Wprawdzie massa ta zdaje się być niezdatną do powleczenia terassów, mianowicie przeznaczonych na uczęszczane chodniki, ponieważ jest za nadto twarda, a za mało elastyczna. Ale mniejsza o to, gdyby tylko była dobrą do pokrywania zwyczajnych dachów; a czem rzeczywiście być się zdaje: nie przepuszczając wody, a przytem będąc tanią, łatwą do posiadania, i jak można wnosić, bardzo trwałą. Zresztą i utrzymywanie takiego dachu ani byłoby kosztowne, ni też wiele pracy wymagające; ponieważ przez jednokrotne dachów uszkodzonych tą massą pociągnienie, złemu zapobiedzby można.

Zdaniem mojem, mniejsza lub większa pochyłość dachu, nie jest tu rzeczą tak obojętną, jak wielu mniema; albowiem, im prędzej woda z niego się ściągnie, tem też mniej wierzchnia jego powłoka na uszkodzenie się naraża. Zresztą spadek o kilka cali większy lub mniejszy, małą czyni różnicę w budowie, a bardzo wielką, co do spadku wody. Jednakże winien on być tak wielki, iżby robotnicy bez żadnej obawy z sunięcia się, śmiało po powierzchni dachu chodzić mogli.

Podług mego obliczenia, koszta pokrycia dachu, sposobem wyżej opisanym, 14½ prętów kwadr. obejmującego, w okolicy mojej, były następujące:

1) Do przyrządzenia massy na pierwszą glinianą warstwę 2 wyrobników przez 3 dni, czy-

li razem 6, po zł. pol. 2 gr. 21. czyni zł. 14 gr. 24

2) Wnoszenie tejże massy na dach; 2 wyrobników przez dni 2, po zł. 2 gr. 24 - - - — 11 — 6

3) Rozpostarcie, przytłoczenie i wyrównanie massy; dwóch mularzy przez dni 2, po zł. 3 gr. 18 na dzień - - - - — 14 — 22

4) Do zapuszczania szpar, 1 mularz przez 1 dzień - - — 3 — 18

5) Do pierwszego napojenia polepy massą z wapna i ze smoły, potrzeba:

2 wyrobników do wniesienia massy na dach przez 1 dzień — 5 — 18

1go mularza przez 1 dzień — 3 — 18

6) Do pociągnienia polepy massą:

2ch robotników przez 1 dzień — 5 — 18

1go mularza przez 1 dzień — 3 — 18

7) 4 beczki smoły, po 42 zł. —168 — —

8) 12 stóp □ wapna, po zł. 1 gr. 12 — 16 — 24

9) 5 półkarków gliny, po zł. 2 gr. 12 — 12 — —

10) 90 stóp □ dębianki, po gr. 12 — 36 — —

11) Zużycie używanych tu narzędzi — 5 — 24

Zatem pierwsza warstwa, czyli polepa, pokryta massą z wapna i smoły, kosztowałaby - - - zł. 303 gr. —

Tyleż druga, czyli warstwa ochronna - - - — 303 — —

A więc pokrycie dachu płaskiego, obejmującego $14\frac{1}{2}$ prętów □ kosztowałoby - - - - zł. 606 — —

Wypada na pręt □ około 42 zł., a na stopę □ blisko po $8\frac{2}{3}$ gr.

Pokrycie dachu płaskiego, kosztuje zatem tutaj (w Kolonii) znacznie więcej niż w Berlinie; jest przecież o połowę tańsze od dachu z łupku kamiennego; a nieledwie wyrównywa kosztom zwyczajnego pokrycia dachówką.

Kolonia 19 Października 1837. P. W.

Sposób pokrywania dachów płaskich podług metody P. Dorna, coraz bardziej, mianowicie w Prussach się upowszechnia; a nawet, jak to Sz. Czytelnikom pisma mego wiadomo, w Berlinie wiele już dachów cynkowych na tego rodzaju zamieniono.

Słusznie więc zadziwia, dla czego dach, przez Autora powyższego artykułu, według sposobu P. D. sporządzony, z taką łatwością wodę przepuszczał. Byłażby tego przyczyną smoła drzewna? — gdyż Autor nie wyraża jakiej używał: drzewnej czyli kamiennej. — Wprawdzie, ta okoliczność: iż do smoły, przeznaczonej do powleczenia drugiej warstwy glinianej, Autor użył $\frac{1}{5}$ część paku czarnego, zdaje się wskazywać, że to była smoła drzewna. — Gdyby więc tak było w samej rzeczy, poparłoby to mniemanie: że do dachów Dorna, smoła drzewna użytą być nie może; chyba że się do niej doda znaczna ilość paku. Wynalazek zatem PP. Kirchnera i Autora powyższego artykułu, byłby dla nas, nieposiadających smoły kamiennej, największej wagi.

Co do drugiej warstwy, czyli polepy glinianej, ochronną przez Autora nazwanej, mniemam, iżby się mogło zupełnie bez niej obejść, gdyby pierwsza wody nie przepuszczała. Albowiem po co dawać drugą warstwę, jeżeli pierwsza celowi odpowiada? Chcąc taki dach drugim podobnym, dla ochrony przykryć, nie byłożby to samo: co chcieć przykryć dach np. cynkowy, miedziany, lub dachówkowy, drugim dachem cynkowym, miedzianym, lub dachówkowym, dla ochrony spodniego? Tego przecież nikt nie uczyni.

Doświadczenie Autora przekonywa: że nie glina z dębianką, ale raczej powłoka z wapna i smoły, przesiąkanie wody wstrzymuje; a zatem, tem bardziej podwójna polepa gliniana, zdaje się tutaj być zupełnie zbyteczną; przez to zaś umniejszyłyby się niemal o połowę podane przez Autora koszta; a następnie, stopa sześcienna ta-

kowego dachu, kosztowałaby w Kolonii około 4 gr. pol.

Przyjmując u nas cenę materyałów i pracy o ⅜ część niższą niźli w Kolonii (a), tedy u nas stopa, pokrycia w mowie będącego, tyleby prawie kosztowała, co pokrycia słomą, podług wyrachowania na stron. 110 niniejszego pisma zamieszczonego. W takim zaś razie, któryżby gospodarz nie pospieszylby zamienić dachów słomianych na pokrycie w mowie będące, widząc tak wielkie korzyści: już to pod względem trwałości, bezpieczeństwa przeciw zewnętrznemu pożarowi, jako też ztąd: iż słoma, która daremnie na dachu gnije, będąc obróconą na nawóz, powiększylaby plony.

Kiedy podług doświadczenia Autora, glina z dębianką służy tylko niejako za podstawę powłoce wapienno-smolanej, tedy w miejsce dębianki, która nie wszędzie się znajduje, bardzo dobrze możnaby użyć plew, np. owsianych, pszennych, żytnych; o czem już była mowa na stron. 5 niniejszego pisma. Przez to zaś usunęłaby się zawada, nie jednego gospodarza od czynienia przynajmniej doświadczenia, wstrzymująca.

(a) W wielu okolicach kraju naszego garniec smoły kosztuje gr. 12; zatem beczka 36 garncowa kosztowałaby zł. 14; a więc o ⅜ części mniej niźli w Kolonii. Mało pewnie jest u nas okolic, gdzieby wyrobnik, w letniej porze, to jest przed żniwami, kosztował więcej niż np. zł. 1 gr. 15. — Nadto, wszakże do urabiania gliny, wnoszenia jej na dach i t. p., nie tylko mężczyzn, ale i kobiet użyć można. *Red.*

Zresztą zdaje mi się, iż niejakie połączenie metody Autora, z metodą P. Kirchnera (Ner 37 str. 288) najlepiejby celowi odpowiedziało. To jest: powleczenie np. 2—3-krotne polepy glinianej, w braku dębianki z plewami urobionej, massą wapienno-smolaną, i posypywanie tejże, za każdą razą, samym piaskiem, lub z małą ilością wapna zmięszanym.

Przy tej sposobności wypada tutaj dodać: iż stosownie do oświadczenia Pana Kirchnera, (str. 290), rozpoczęto pokrywanie wielkiej szopy w Hotelu Saskim (w Warszawie obok Poczty), podług drugiego, przez niego podanego sposobu, to jest: gdzie najprzód kładzie się warstwa gliny ½ cala gruba (str. 290 wie. 3). Tymczasem gdy rozpoczęto tę pracę (w późnej jesieni), nastąpił czas tak dżdżysty, iż dokończoną być nie mogła. Odłożono więc jej wykonanie do następnej wiosny. *Red.*

Wychów Owiec.

Opis wychowu jagniąt w owczarni Wiebrechtshauskiej.

Gospodarstwo Pana Naddzierżawcy Ernst w Wiebrechtshausen (Hannowerskiem), uchodzi powszechnie za jedno z najdokładniej urządzonych i najstaranniej prowadzonych. — W Rocznikach Gospodarstwa Niemieckiego, mieści się opis wychowu jagniąt, przez tegoż P. Ernst zaprowadzonego; z którym pospieszam Czytelników pisma mego obeznać, w przekonaniu: iż naśladowanie go, i u nas wielkie może przynieść korzyści. *Red.*

Sposób karmienia jagniąt przez P. Ernst od roku 1824 zaprowadzony, ma na celu: utworzenie jagniąt mocnych, a z względu wzrostu, jednostajnych. Cel ten, wtenczas tylko, podług niego, być może osiągnionym: gdy wychów jagniąt, o ile podobna, zbliża

się do ich natury, a zarazem zapobiega szkodliwym wpływom pastwiska i pory czasu.

Za główną zaś zasadę, do otrzymania gromady, co do budowy ciała wyrównanej, uważa P. Ernst: staranne oddzielanie słabszych od mocniejszych, i przez dodanie pożywniejszego pokarmu, wyrównanie pierwszych z drugiemi; to prawidło rozciąga się do całej gromady, szczególniej zaś jest zachowywanem co do jagniąt, ponieważ wpływ onegoż rozciąga się na całe życie zwierzęcia. Wszakże cel ten łatwo być może osiągnionym: przez hodowanie słabszych owiec czas niejaki w oddzielnych zagródkach.

Drugą zasadą P. Ernst jest: nawyknienie od pierwszej młodości owiec do używania w letniej porze paszy suchej; co, i bardzo słusznie, uważa za pierwszą podstawę pomyślnego wychowu owiec.

Jagnięta 5 do 6 tygodni stare, oddzielają się od matek podczas karmienia tychże, do zagrody, o ile można, od maciorek oddalonej, aby ani ich widzieć, i o ile podobna, ani słyszeć ich beczenia nie mogły. Tutaj dostają najlepszej paszy, zwykle siana naturalnego lub z koniczyny, do którego wkrótce nawykają.

Od 8 do 10ciu tygodni, również oddalają się podczas karmienia matek, i obok siana, dostają już nieco zboża, pospolicie owsa.

Od 10ciu do 13tu tygodni, zostają jagnięta w rzeczonych zagrodach, najprzód przez 3, póżniej przez 6, nakoniec przez 9 godzin, i tylko na noc połączają się z matkami; a to, dla zapobieżenia nałogowi wyskubywania wełny matek; do czego ze swawoli, bardzo często nawykają. W tym wieku, obok siana lub koniczyny, dostają nieco moczonego grochu, np. około 50 funtów na 200 sztuk. W tej porze czasu maciorki zwykle już wychodzą na kilka godzin w pole. (a)

(a) Zatem jest tu zaprowadzone kocenie zimowe, czyli w miesiącach Grudniu i Styczniu. *Red.*

Od 12 do 15 tygodnia, jagnięta same już pozostają w owczarni, ponieważ owce stare we dnie są na pastwisku a w nocy w hurtach. Jednakże codziennie raz na dzień maciorki przychodzą do swych dzieci do owczarni; przyczem dostają porcyą suchej paszy. Ale czas przybycia maciorek jest bardzo różny: raz przychodzą rano, drugi raz po południu, lub przed wieczorem; a to dla tego, aby jagnięta nie nawykły do oczekiwania matek w pewnym czasie i nie tęschniły do nich. W końcu tego zakresu, wracają maciorki do owczarni tylko co drugi, dalej co trzeci dzień, a nakoniec wcale już nie przychodzą. Pasza jagniąt, prócz mleka matek, składa się z siana, koniczyny, moczonego grochu i czasem ze słomy.

Po 15 tygodniach, gdy już jagnięta zostały odsadzone, w sposób tak dla nich, jako i ich matek bardzo dogodny, dostają coraz więcej, wyżej wymienionego pokarmu, dopóty, dopóki nie nadejdzie pasza zielona. Skoro więc koniczyna, lucerna, lub mięszanka z wyki i owsa, do tego stopnia dojdą, iż je kocić można, dają się jagniętom w owczarni, z tą przecież ostrożnością: iż od razu bardzo mała porcya, codziennie się powiększa, aż w końcu dzienna pasza składa się z $\frac{2}{3}$ części zielonej, a z $\frac{1}{3}$ części suchej paszy. Pasza ta trwa do żniw, gdzie jagnięta idą w rzyska.

Skoro pasza zielona poczyna się dawać, groch moczony ustaje. Jak się rozumie, pasza zielona daje się zupełnie sucha, i bynajmniej w domu niezagrzana. — Podczas deszczu powiększa się ilość paszy suchej, nie tylko dla młodych, ale i i dla starych owiec; niechby dla ostatnich z samej słomy się składała.

Za napój tak dla jagniąt, jak i dla starych owiec, służy tylko woda. Ciągle dopływa ona za pomocą rur do owczarni, a zbyteczna, jak się rozumie, odpływa. Dopływ jest tak urządzony, iż woda sączy z czopa. Rzadko owce piją ją z korytka, pod tenże czop podstawionego; ale raczej, albo biorą czop w gębę, lub też sączącą z

pod niem wodę chwytają. Ten naturalny instynkt dowodzi jak bardzo owce lubią wodę świeżą; gdyż w korytku, niechby najczyściej utrzymywanym, nie jest ona tak świeżą, jak gdy prosto z rury sączy.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

Wiadomości Handlowe i Przemysłowe, w bliższej styczności z rolnictwem naszem zostające.

Z Wrocławia 7 Listopada

Kilku tutejszych kupców skupuje tu, częścią z polecenia, częścią na własny rachunek, pozostałą wełnę z tegorocznego jesiennego jarmarku. Rzecby można, że zbierają zdobycz z pobojowiska, na którem się utrzymali; bo tak tanio kupują, że na znaczny zysk z pewnością rachować mogą. Wełna na składach jest po większej części zagraniczna, z Polski, Węgier, a nawet z Odessy. Jedynie z powodu złego mycia, wcześniej sprzedaną nie była. Wełna źle myta, nie przesadzę, gdy powiem: że przestała być towarem. — Trudno uwierzyć, jak każdy kupiec stroni od źle mytej wełny, i o ile ona przez to w cenie spada; 15 do 20 procentu to jeszcze fraszka. Tak np. mamy tu wełnę z Odessy pochodzącą, oczywiście z cienkowełnych owiec szlązkich lub saskich, sprowadzonych na rozpłód, którąby można szacować, gdyby była należycie myta, najmniej centnar na 70 talarów; a nie dają za nię tylko 40 talarów, lubo pozostały brud, w porównaniu do dobrego mycia, nie wynosi więcej jak 10 procentu. Ta bezcenność pochodzi ztąd: że brudnej wełny nie warto prowadzić do Anglii, bo niktby jej tam nie kupił. — (Złe mycie wełny, ta, na pozor mało znacząca okoliczność, jest przecież główną przyczyną tak leniwego postępu w wychowie cienkowełnych owiec, jaki u nas uważamy. Albowiem: wełna źle myta, w nizkiej zostaje cenie; licha cena, słabym jest bodźcem do zamiłowania gospodarstwa owczego; niezamiłowazie zaś zawodu, obojętnym nam go czyni.)

Tegoroczne żniwo i domysłowy wpływ onegoż na tegoroczne ceny zboża.

(Börsen-Nachrich. der Ostsee.)

Niemal ze wszystkich okolic północnych i środkowych Niemiec, słyszemy w tym roku narzekania na średnie zbiory zboża; a w naszej prowincyi uważają nieurodzaj o wiele niżej średniego; i w rzeczy samej skargi te nie są płonne; owszem w wielu okolicach rzeczywistość przewyższa je nawet. Mimo to, uderza nas ta okoliczność, że ceny zboża, po niejakiem podniesieniu, poczynają się raczej skłaniać ku zniżeniu, a niżeli podwyższać.

Jest to niezawodnie skutek doznanego w roku zeszłym zawodu i dotkliwych strat, które odejmują chęć do tego rodzaju spekulacyi, a wielu także i środków pozbawiły.

Zresztą przyznać należy: że obecny stan rzeczy, całkiem jest różny od zeszłorocznego w tymże czasie. — W roku zeszłym, rozgłoszenie powszechnego nieurodzaju w Ameryce, i domniemywanie podobnego w Anglii, zrządziło, że tak powiem, febrę spekulacyjną i pociągnęło za sobą nagle cen zboża podniesienie.

Dziś przeciwnie; mniejszy zbiór, mało jest ceniony. Na głównych zbożowych targach, coraz

bardziej umniejsza się dowóz; a przecież nie wzbudza to chęci do kupna. Kupcy się ociągają, w mniemaniu, że wkrótce staną się panami cen. Ale być może, iż i tą razą się omylą: rolnik bowiem nie będzie zapewne pospieszał na targ z małą ilością zebranego zboża. — Dowóz więc będzie mały; potrzeba da się uczuć, a następnie producenci mogą ceny stanowić. Skoro zaś raz ceny poczną się wznosić, tedy bardzo łatwo dość wysokie mogą się ustalić. A tem bardziej, iż być może, że tegoroczny zbiór zboża w Anglii, pociągnie za sobą dowóz pewnej onegoż ilości z za granicy. — Być także może, iż Hollandya i Francya, gdzie cena zboża się wznosi, nie potrafią się obejść bez obcego zboża. — Wszystko to, zdaje się wyższe ceny zboża w tym roku obiecywać, a niżeli wielu mniema.

Uwagi nad powyższym artykułem.

(Allgemeine Organ.)

Autor powyższego artykułu, starał się już dziś ocenić zbiór tegorocznego żniwa w różnych krajach Europy, i wyprowadzić ztąd wniosek na stan przyszły handlu zbożem. Ale nie jestże ocenienie takowe i wyprowadzony ztąd wniosek zawczesny i niepewny? kiedy, jak to sam Autor namienia: handel zbożem tak wielkiej podlega omylności? Kiedy przeszłość była zawodną, maszli przyszłość być od niej wolną? Być to może; ale na to z pewnością rachować nie możemy.

Podniesienie się cen w kraju, z powodu nieurodzaju, szczęściem nazwać nie można: przynosi ono kilku osobom korzyść, ogółowi zwykle stratę. Wiadomo zaś jest każdemu, jak mało dziś rachować możemy na zagraniczny handel zbożem, przy tak uciążliwym systemie, jaki, co do wprowadzania naszego zboża, przyjęto w Anglii, we Francyi, w Hollandyi, w Belgii: tylko chwilowe i bardzo ograniczone mamy tu widoki, (i to przy cenach bardzo umiarkowanych), na które nawet nigdy z pewnością rachować nie możemy.

Spodziewamy się, iż obeznany gruntownie z rzeczą, nie odmówi słuszności niniejszym naszym widokom. Jednakże nie utrzymujemy wcale, by cena zboża w tym roku ważyć się nie mogła o 10, 15, a nawet 20 proc.; albowiem chcąc w tej mierze coś pewnego wyrzec, należy rozważyć bardzo wiele okoliczności, których w tej chwili nie podobno jeszcze ocenić. Powyższe domniemanie ściąga się szczególniej do żyta, które w naszej okolicy najgorzej plonuje, a przecież najwięcej jest używanem.

W końcu namienić wypada: iż już od niejakiego czasu, mianowicie od roku 1830, rolnik niemiecki utrzymuje się nie z uprawy i sprzedaży zboża: ale raczej z produkcyi wełny, ze starannego wychowu bydła, z uprawy roślin olejnych, z gorzelni, i z innych źródeł, obcych produkcyi zboża; że handel zbożem okazał się, szczególniej w ostatnich latach tyle zawodnym: iż korzyści jakie otrzymał w jednym roku, z górą w drugim pochłonął: taki zaś bieg rzeczy, nie zachęca do spekulacyi. A bez istnienia ducha spekulacyjnego, możeż rolnik na spekulacyą zboże uprawiać?

Wypadek licytacyi wełny kolonialnej w Londynie.

Licytacya 6400 bali wełny kolonialnej ukończoną została. Niemal cała ta ilość została sprzedaną po cenach, dawniejszym, czyli z ostatniej licytacyi, wyrównywającym. Ta okoliczność ustaliła niejako ceny wełny, i wywarła korzystny wpływ na wełnę angielską. Jednakże nadchodzące wiadomości z dystryktów przemysłowych mniej są pomyślne.

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Rynek Nowego Miasta Nro 311. — w Drukarni XX. Pijarów w